

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schlüterstrasse 52,
Telefon: Bismark 7546.

Podatowa konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie

Grócz niedzieli i świąt.

EKSPEDYCJA: Bytom OS (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 1,85 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. miesięcznie.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.
Cena ogłoszeń w Niemczech
— Za 1 milimetr osmioletowy 10 tenigów. —

Rok XXXII

Niedziela, 5-go lutego 1928

Nr. 29

Uwagi o prasie polskiej w Niemczech.

Przed wojną na wszystkich terenach Rzeszy Niemieckiej posiadaliśmy pisma polskie silnie ufundowane. Po wojnie dawniejsza liczna prasa polska zmalała jednym zamachem na kilkanaście pism polskich. Dopiero po pewnym czasie, po unormowaniu się jako tako stosunków, prasa polska w Niemczech odżywała powoli. Był czas, kiedy oprócz „Katolika” w Bytomiu nie było na G. Śląsku Opolskim innej polskiej gazety.

Obecnie na terenie Rzeszy Niemieckiej prasa polska mniejszościowa obejmuje 5 dzienników, 2 czasopisma młodzieży polskiej. Z dzienników dwa ukazują się na wychodźstwie, trzy zaś na terenach, zamieszkałych przez ludność autochtoniczną, t. j. przez ludność z dziadów pradziadów tamże zasiedziałą. Jako dzienniki ukazują się:

„Dziennik Berliński” w Berlinie,

„Naród” w Herne,

„Gazeta Olsztyńska” w Olsztynie,

„Katolik” i „Katolik Codzienny” w Bytomiu,

„Nowiny Codzienne” w Opolu.

Czasopismami organizacyjnymi są: organ Związku Polaków w Niemczech, wydawany pod nazwą „Polak w Niemczech”, ukazujący się jako miesięcznik w okazałej liczbie nakładowej i wydawany członkom Zw. Pol. w Niem. bezpłatnie oraz „Zjednoczeniowiec”, organ Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Niemczech, wydawany dla członków Z. Z. P. jako miesięcznik.

Pism młodzieży ukazują się w Niemczech 2, a mianowicie miesięcznik „Zdrój”, pismo dobrze redagowane, ukazujące się w Opolu jako organ Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku Opolskim, i „Życie Młodzieży”, wychodzące w Olsztynie jako dwutygodnik i organ Związku Towarzystw Młodzieży w Prusach Wschodnich.

— Poza tym szeregiem pism polskich w Niemczech każdy dziennik posiada mnóstwo dodatków na tydzień, np. dodatek niedzielny, dla rolnika, dla robotnika, powieściowy, dodatek dla dzieci, dla młodzieży itp.

Prasa polska w Niemczech nie podlega żadnym kierunkom politycznym. Służy dążeniom kulturalno-oświatowym społeczeństwa naszego. Jest ona zatem bezpartyjna, a dła przedewszystkiem o podniesienie poczucia narodu szerokiego mas ludu polskiego w Niemczech.

Znaczenie i zadanie prasy polskiej w Niemczech wobec społeczeństwa polskiego w Niemczech jest nadzwyczaj wielkie. Ona jest wyrazicielem naszych myśli i ma za zadanie urabiać opinie świata w stosunku do nas. Żadne pismo niemieckie, choćby najliberalniejsze wobec Polaków, nie zajmuje się naszymi sprawami ani skutecznie, ani stale. Niema wyrozumienia dla nas wśród współobywateli niemieckich bez względu na ich przekonanie polityczne. Z praktyki wynika, że o ile chodzi o nas, wtenczas niemiecki lewicowiec jest takim samym wszechniemcem jakim jest niemiecki prawicowiec.

Do omawiania spraw naszych potrzebna nam jest własna prasa. Za pomocą jej dotrzeć chcemy do wszystkich tych, którzy krzywd naszych nie znają. Dotrzeć chcemy także przez prasę naszą i do tych członków społeczeństwa polskiego, którzy stoją od pracy naszej na uboczu, którzy stronią od nas. Ich wszystkich przekonać chce prasa nasza do naszych dążeń uprawnionych wobec państwa, skruszyć chce w ich sercach skorupę obojętności wobec spraw naszych.

Dalszym ważnym zadaniem prasy polskiej jest informowanie nas o wszystkich przejawach z życia politycznego i towarzyskiego całego świata. Ukazując się w naszym ojczystym języku, prasa polska powiększa zawsze nasze wiadomości i nasze znajomości świata.

Sprawa handlowego traktatu polsko-niemieckiego.

Berlin. (PAT). Przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych polsko-niemieckich dr. Hermes i referent spraw polskich w urzędzie spraw zagranicznych dr. Zechlin, przybyli dnia 3 bm. pociągiem rannym do Berlina.

W związku z tem „Berliner Tageblatt” wskazując, że dr. Hernes będzie mógł złożyć Stresemannowi jeszcze przed jego wyjazdem na urlop wypracowany sprawozdanie z przebiegu rokowań dotychczasowych wyraża przypuszczenie, że dr. Hermes podziela pogląd, wyrażony przez ministra spraw zagranicznych w ostatniej mowie, że groźba Landbundu w sprawie traktatu handlowego z Polską nie przyczyniła się chyba do ułatwienia rokowań.

Pozatem „Berliner Tageblatt” stwierdza, że wyjazd dr. Hermesa z Warszawy do Berlina nastąpił z powodów czysto osobistych. Dr. Hermes bierze żywy udział w akcji rolnictwa niemieckiego i należy do współpracowników niemieckiej ankiety gospodarczej. W związku z wyjazdem dr. Hermesa rząd niemiecki — jak twierdzi dziennik — zwrócić się miał do rządu polskiego z prośbą, aby Polska

zgodziła się na przeniesienie na krótki przeciąg czasu rokowań handlowych do Berlina.

Organ kanclerza „Germania” twierdzi, że rokowania po wyjeździe dr. Hermesa toczyć się będą przez pewien czas dalej w Berlinie i podkreśla, że przeniesienie rokowań do Berlina nie posiada żadnego nadzwyczajnego znaczenia i było omówione w czasie spotkania między ministrem Stresemannem i dyrektorem Jackowskim.

„Germania” stwierdza, że przygotowania traktatu handlowego z Polską coraz bardziej wysuwają się na czoło dyskusji gospodarczo-politycznej. Dziennik niemiecki wyraża przekonanie, że uda się łatwo wyrównać przeciwieństwa interesów między poszczególnymi grupami gospodarczymi. Zarówno w Polsce, jak i w Niemczech starłowe koła gospodarcze dokładają wszelkich starań, aby umożliwić wyrównanie sprzecznych interesów.

Berlin. (PAT). W dniu 3 bm. prezydent Hindenburg przyjął delegację Landbundu niemieckiego, oraz niem. związku chłopskiego, który przedstawił mu obszerny memoriał w sprawie zarządzeń, mających na celu akcję pomocy dla rolnictwa niemieckiego.

Posiedzenie rządu Rzeszy.

Berlin. (PAT). Gabinet Rzeszy odbył d. 3 bm. po poł. posiedzenie, na którym omawiany był cały szereg aktualnych spraw m. in. sprawa traktatu handlowego między Niemcami a Czechosłowacją. Ustawa szkolna, która w tych dniach miała zostać przedłożona gabinetowi nie była na tych naradach poruszana. W kołach parlamentarnych przypuszczają, że partie rządowe na razie oczekują wyniku narad międzyministerialnych nad ustawą szkolną. O ile narady te nie doprowadzą do porozumienia, wówczas frakcje rządowe zdecydowane będą odrzucić obrady nad ustawą szkolną i w międzyczasie zająć się załatwieniem budżetu, aby przez ewentualne komplikacje w związku z drugim czytaniem ustawy szkolnej na komisji oświatowej Reichstagu budżet był już załatwiony.

Redaktor „Menschheit” zwolniony z aresztu śledczego.

Berlin. (Pat.) Aresztowany pod zarzutem zdrady stanu redaktor pacyfistycznego tygodnika „Mensch-

heit” Karol Boether wypuszczony został dnia 3 bm. na wolność po złożeniu kaucji. Śledztwo przeciwko Boetherowi prowadzone jest w dalszym ciągu.

Niemiecko-sowieckie rokowania gospodarcze.

Moskwa. (WTB). Przedstawiciele sowieckiego komisariatu handlowego udają się do Berlina celem przeprowadzenia z przedstawicielami niemieckimi rokowań gospodarczych.

Polityczna bójka w Berlinie.

Berlin. (WTB.) W związku z zebraniem Stahlhelmu doszło w dniu 3 bm. do bójki ulicznej między Stahlhelmowcami a zwolennikami polityki lewicowej. Dwie osoby odniosły rany. Szereg osób został aresztowany.

Aresztowany oszust.

Berlin. (WTB.) Sekretarz Spółdzielni berlińskiej Postpar- u. Darlehensverein, będący urzędnik berliński naddyrekcji poczt. przywłaszczył sobie nieprawnie 55 tysięcy marek, na wskutek czego nastąpiło dnia 3 bm. jego aresztowanie.

Nie! I jeszcze raz nie!

Tylko gazeta w języku polskim dać ci może to, czego dusza Twoja żąda, t. j. polskiego pokarmu duchowego. Tylko dziennik polski informuje Cię o życiu naszym. Gazeta niemiecka pluje na wszystko, co polskie. Młodzież polska, dźwiąta Twoja tylko z gazety polskiej wyniesie wiedzę o narodzie. mowie, obyczajach i zwyczajach polskich.

Pamiętaj, tylko dziennik polski bronić będzie Twoich praw, bo rozumie Twoje dążenia i bóle.

Abonuj zatem gazetę polską.

Polska gazeta powinna znajdować się w każdej rodzinie polskiej. Gdyby wszyscy rodacy chcieli zrozumieć zadania prasy polskiej i obowiązek swój wobec niej i odpowiednio prasę naszą popierać, wówczas prasa nasza rozrosłaby się i przez to zyskała na powadze i wobec obcych. Popieranie naszej prasy, to jeden z naszych obowiązków narodowych. Gdy trwać będziemy nadal w obojętności wobec naszej prasy, to temsamem okazywać będziemy obojętność wobec naszych dążeń, wobec zadania mniejszości polskiej w Niemczech i żyć będziemy w stanie niezdrowym. Stan ten zmienić się musi a hasłem naszym do zmiany stanu tego niech będzie:

Popierajmy własną prasę, prasę mniejszości polskiej w Niemczech!

K.

Bronić wszystkiego co polskie, brać żywy udział w przejawach naszego życia społecznego informować nas o wydarzeniach ogólnych, oto zadania prasy polskiej. Ona musi być naszym rzecznikiem w Niemczech jak i na forum wszechświatowym. Tam, gdzie nie dobrze głos jednostki, tam musi dotrzeć głos prasy narzej i nieść w świat daleki wieści o naszym położeniu, o naszych dążeniach kulturalno-oświatowych i innych.

Z drugiej strony i społeczeństwo polskie w Niemczech ma swoje zadania i obowiązki wobec prasy naszej. Społeczeństwo nasze niestety niezubelnie spełnia ten obowiązek. Dlaczego? Jedną tylko mamy na to odpowiedź: Nie wszyscy doceniamy dostatecznie zadania prasy naszej i jej nie popieramy należycie. Iluż to naszych rodaków nie czytuje wogóle polskich gazet, iluż to naszych ludzi nie trzyma polskich gazet, tłumacząc się, że nie ma na to czasu lub pieniędzy. Równocześnie jednak czytuje dziennik niemiecki, ba, nawet jest abonentem gazet niemieckich.

Rodaku, czyż dziennik niemiecki może Tobie dać to, co dziennik polski? Czyż możesz z dziennika niemieckiego dowiedzieć się cośkolwiek choćby z życia naszego? Czy młodzież polska, twoje dzieci, mogą z dziennika niemieckiego wynieść naukę i znajomość polskiego? Czy dziennik niemiecki broni praw mniejszości polskiej, a więc i twoich praw kulturalno-oświatowych i innych?

Wiadomości polityczne

Niemcy a części robotnicy rolni.

Berlin. (PAT.) Biuro Wolffa donosi, że w wyniku rokowań prowadzonych w ostatnich dniach między niemieckim i czechosłowackim ministerstwem pracy podpisana została w dniu 2 bm. w Berlinie umowa, regulująca sprawę zaciągu i zatrudnienia czechosłowackich robotników sezonowych w rolnictwie niemieckim.

Choroba arcybiskupa kolońskiego.

Kolonja. (WTB.) Arcybiskup koloński, kardynał Schulte, zaniemógł na grype. Dnia 2 bm. stan jego zdrowia pogorszył się tak dalece, że poważnie obawiano się o jego życie. Obecnie nastąpiła poprawa. Istnieje nadzieja, że kardynał Schulte w niedługim czasie wróci do zdrowia.

Z Polski.

Trybunał haski a zatarg kolejowy gdańsko-polski.

Haga. (Pat.) Dnia 6 lutego zbierze się Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości na nadzwyczajną sesję. W czasie tej sesji Trybunał zajmie się zapytaniem Rady Ligi Narodów, przedstawionemu Trybunałowi w celu uzyskania rozstrzygnięcia doradczego dotyczącego praw kolejarzy gdańskich, którzy przeszli na służbę polskich kolei. Trybunał powiadomił przedstawicieli odpowiednich rządów, że otwarcie sesji nastąpi 7 lutego o godz. 10 rano.

Franc-polska umowa konsularna.

Paryż. (PAT.) Senat francuski przyjął projekt ustawy zatwierdzającej umowę konsularną francusko-polską z grudnia 1926 r.

Goście prasy.

Praga. (PAT.) Władze komunalne miasta Pragi postanowiły wysłać delegację do Warszawy w celu zapoznania się z urządzeniami socjalnymi tego miasta.

Ze świata.

Prasa francuska i niemiecka o mowie Brianda.

Paryż. (PAT.) Cała prasa francuska jednomyślnie wina Briandowi, iż tak jasno i dobitnie określił stanowisko Francji. Zdaniem „Le Matin” Briand dał wyraz nie swej osobistej jedynie polityki, lecz uczuciom całego narodu. „Figaro” podkreśla, że gdy Stresemann myśli jedynie o pomyślności Niemiec, Briand zajmuje się sprawami uniemożliwienia wybuchu jakichkolwiek wojen. „Echo de Paris” zaznacza, że Briand wykazał Stresemannowi braki w jego mowie. „Petit Parisien” oświadcza, że słowa Brianda, o ile Niemcy zechcą je usłyszeć, mogą wykluczyć wszelkie nieporozumienia.

Berlin. (PAT.) Prasa berlińska omawia w obszernych artykułach mowę ministra Brianda.

„Vossische Zeitung” przytacza opinię kół politycznych i parlamentarnych zbliżonych do ministra Stresemanna, które uważają w oświadczeniu Brianda za najważniejsze to, że gotów jest on rozpocząć dyskusję ewakuacyjną i że przyszłość tej dyskusji zależy od wyborców. Jest to dowodem, że minister spraw zagranicznych Francji chce doprowadzić do rozwiązania kwestji francusko-niemieckiej, o ile jego polityka porozumienia uzyska poparcie ze strony parlamentów francuskiego i niemieckiego. W sprawie bezpieczeństwa granic francuskich Briand stwierdził, że traktat wersalski daje dostateczne gwarancje bezpieczeństwa i że przez to oświadczenie przeciwstawił się żądaniu pozatraktatowych zabezpieczeń.

Międzynarodowe Biuro Pracy.

Genewa. (PAT.) Rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy ustaliła porządek obrad przyszłego swego posiedzeniu. Program obrad obejmuje m. i. sprawę proponowanej przez Anglię rewizji waszyngtońskiej konwencji o 8-godzinnym dniu pracy.

Umowa czesko-watykańska.

Praga. (Pat.) Kardynał Gaspari zawiadomił ministra Benesa, że Ojciec św. zatwierdził umowę pomiędzy Watykanem a rządem Czechosłowacji. Wobec tego umowa wchodzi natychmiast w życie.

Zgon biskupa marsylijskiego.

Marsylja. (Pat.) Zmarł tu biskup marsylijski, ks. Champavier.

Rozbrojenie norweskie.

Oslo. (WTB.) Rząd norweski postanowił ograniczyć wydatki wojskowe. W tym celu skreślił z budżetu wydatki na odbywanie większych ćwiczeń wojskowych i marynarskich, na budowę nowych okrętów wojennych i na utrzymanie dwóch oddziałów piechoty, które utworzone zostały w czasie wojny światowej.

Demonstracja przeciw-angielska studentów indyjskich.

Kalkuta. (Pat.) W dniu 3 bm. grupa studentów demonstrowała na ulicach miasta, obrzucając kamieniami gmachy publiczne. Pomimo wezwania ze strony komisarza policji do rozejścia się, manifestanci w dalszym ciągu rzucali kamieniami tak, że nawet komisarz policji odniósł ranę w rękę. Dopiero wezwany oddział żołnierzy rozproszył demonstrantów, przyczem dokonano licznych aresztowań.

Dymisja gabinetu greckiego.

Ateeny. (Pat.) Gabinet grecki podał się dnia 3 bm. do dymisji.

Rozwiązanie parlamentu angielskiego w 1929 r.?

London. (WTB.) Prasa londyńska donosi, że rząd angielski nosi się z zamiarem rozwiązania parlamentu angielskiego dopiero w 1929 r.

Powstańcze walki w Meksyku.

Meksyk. (WTB.) W miejscowości Guadaluajara miała miejsce krwawa walka między powstańcami a wojskiem rządowym. W walce zginęło 45 ludzi, w tem jeden kapłan.

Zatarg zarobkowy w tekstylnym przemyśle angielskim.

Manchester. (WTB.) Między fabrykantami a przedstawicielami przeszło półmilionu robotników tekstylnych odbywała się konferencja o wysokość zarobków robotniczych i o czasie pracy. Fabrykanci oświadczyli, że muszą zarobki robotnicze obniżyć o przeszło 12% a tygodniowy czas pracy powiększyć muszą z dotychczasowych 48 na 52 1/2 godziny. Konferencja zakończyła się bezowocnie. Istnieje obawa strajku.

Olbrzymi pożar w mieście amerykańskim.

Boston. (WTB.) W przemysłowym mieście amerykańskim Fallriver srożył się z dnia 2 na 3 bm. pożar, który trwał 14 godzin. Spłonął szereg fabryk, hoteli i redakcje trzech pism. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna uległa przerwie. Straży pożarnej, która kilku ludzi straciła pod gruzami walących się domów, udało się umiejscowić pożar na dzielnicę przemysłowo-handlową, mimo że i część mieszkaniowa miasta była nim zagrożona w względu na wicher, jaki panował nad miastem.

Miasto Fallriver należy do największych ośrodków przemysłowych Ameryki Północnej. Znajduje się w nim przeszło setka samych fabryk włókienniczych. Szkody, spowodowane pożarem, sięgają dziesiątków milionów dolarów.

Sprawy kościelne.

Nawrócenie brahmina w Indiach.

Jednym z najgłośniejszych wypadków w tym roku na Misji mangalorskiej w Indiach było nawrócenie jednego z uczniów kolegium św. Alojzego. Należy on do znanej rodziny brahminów Pulu i liczy lat 19. Na chrzcie otrzymał imię: Ignacy. Nieznającym stosunków miejscowych trudno ocenić bohaterstwo takiego młodego człowieka, który przechodzi na łono Kościoła katolickiego. Kasta brahminów w Indiach, stoi na czele społeczeństwa; jej przysługuje spełnianie najwyższych funkcji religijnych, ona tylko może studjować święte księgi Szashtra itd. Z chwilą przejścia na inne wyznanie, młody brahmin traci wszelkie przywileje, nietylko społeczne, ale i rodzinne. Nietylko nie dziedziczy, ale jest wykluczony z rodziny i ze społeczeństwa.

W NIERÓWNEJ WALCE.

123) —o— (Ciąg dalszy).

Salomea poczerwieniała mocno.
— Niestety tak.
— Niestety?
— A niestety. Czy pani przypuszcza, żem zrobiła dobrą zmianę, porzucając talmud dla biblii?
— No, w każdym razie...
— Nie, proszę pani, tu niema „każdego razu” wcale, jest jeden szczególny zawsze wypadek!
— Pani masz rodzinę?
— Także niestety.
— Także niestety?
— Ano widzi pani. Ja wszystko co mam to mam „niestety” i łatwo to pani zrozumie, jeżeli pani wysłucha mojej spowiedzi.
— A i owszem i owszem. Nie uwierzy pani, jak mnie to strasznie interesuje. W naszych kółkach spotykamy ludzi, których...
— Którzy mieli pani pewno dać odpowiedź na wiele niepojętych zagadek?
— Tak, zgadłaś pani, którzy mieli mi dać tę odpowiedź, ale zamiast tego stanęli przedemną jak cały szereg nowych nierozwiązanych zapytań.
— Bah! Historia pani strasznie mi przypomina moją własną historję.
— Nie może być! Czyżby pani również doświadczyła takich samych zawodów?
— Również takich samych?... Prawdopodobnie, że tak, tylko ja doświadczyłam ich już daleko wcześniej. Jestem znacznie starszym członkiem naszego kółka, niż pani.
— Tak, tak, to być może!

Zamilkła i natychmiast wydało jej się, iż nie powinna była zamilknąć.

— Tak, tak! A pomimo tego, pomimo tego już dziś widzę, że dokoła nas panuje taka głęboka noc, taka niczem nie poruszona obojętność. A ja wierzę w ideę, w cel, ja wierzę mocno i pro prostu dlatego, iż muszę w coś wierzyć, koniecznie muszę!

Zerwała się z krzesła i zaraz usiadła z powrotem, spokojniejsza.

— No, wszystko jedno! Nie powinniśmy uprzedzać wypadków, przeceniać faktów...

Znowu nie skończyła i ująwszy obie ręce Pilawerówny, potrząsała niemi gwałtownie.

— No, spowiadaj mi się, spowiadaj, mam moc rozgrzeszania.

Obydwie teraz uśmiechnęły się, otrząsając z dusznej zmyry zwątpień, która przemocą darła im się na p'ersi, hamując szybsze bicie młodych, spragnionych czynu serc.

XVIII.

Pilawerówna siedziała w rogu pokoiku, w cieniu, zdala od lampy i mówiła półgłosem, przechodzącym często w szept.

— Ojciec mój miał sklep z uniformami oficerskimi. Nie był on z powołania krawcem, ale interes szedł świetnie. Pamiętam wielką izbę czeladnią, pełną ludzi, stół niski, czeladników i jednego wielkiego mężczyznę z aksamitną mycką na spiczastej głowie, z wielką brodą zasłaniającą mu całe piersi. Krajną na drugim stole sztuki kolorowego sukna i śpiewał cały dzień rozmaite pieśni głosem, w którym dźwięczały ból, melancholia i smutek:

Mame mach' mer a hasene!

Mame mach' mer mach', mach', mach'!

Był to nasz kroczy, Moszko Buzym. Mogłam mieć dwa lata, a jednak widzę się siedzącą pod tym wielkim stołem Moszka Buzyma, słyszę jego śpiew, widzę, jak

szmaty sukna zwisają na brudną podłogę i bawię się gałgankami z jaskrawej podszewki i błyszczącymi guzikami od starych mundurów.

Utkwiło mi w pamięci ciekawe zajęcie.

Do rodziców moich, dosyć często, przychodził lekarz cyrkulowy Grün. U nas zwano go po prostu „a grojser ganew”.

Pojęcie „ganuwym” było mi obce; wyraz ten dźwięczał mi tak dobrze jak Buzym, Pilawer i inne wogóle nazwiska. W prostocie ducha wszystkich ganuwymów łączyłam w jedną wielką rodzinę, której najstarszym członkiem pozostawał ów Grün „a grose ganuwym”.

Dnia pewnego Grün zjawił się w naszym mieszkaniu szczególnie wesół. Z ojcem moim rozmawiał długo, matce powiedział parę słów życzliwych zwrócił się i do mnie, patrzącej na niego z kąta poza szafą.

Nie wiem, czy rzeczywiście zrobiłam na niego takie wrażenie, ale zauważył, iż mam mądre oczy. Wziął mnie na kolana, wypytywać począł o różne rzeczy, aż wpaść wreszcie na wcale oryginalny pomysł.

Wskazał mi portret, wiszący na ścianie pokoju i zrobił minę poważną.

— No, Salusiu, powiedz mi, kto to jest ten piękny generał tam, na obrazku?

„Piękny generał” był dla mnie osobistością tajemniczą, wsadziłam przeto palec do ust, nie znajdując na pytanie odpowiedzi.

Zakłopotanie moje zrozumiano fałszywie.

— No, no, powiedz, powiedz — zachęcał Grün. — Przyniosę ci cukierków za to, przyniosę.

Ale ja milczałam, aż matka nazwała mnie nieposłusznym dzieckiem, a ojciec zagroził karą. Grünowi jednak zachciało się wydusić ze mnie choćby jedno słowo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do polskich robotników rolnych.

Komunikat.

Konsulat Generalny podaje do wiadomości polskich robotników rolnych, przebywających na terenie tutejszego urzędu, że na mocy układów emigracyjnych zawartych pomiędzy rządem polskim a niemieckim w dniu 24 listopada 1927 r. rozróżniane będą wśród robotników rolnych dawniej przybyłych do Niemiec (niesezonowców), dwie kategorie, a mianowicie:

pierwsza obejmuje robotników, przybyłych do Niemiec przed 1 stycznia 1919 i tam zamieszkałych, druga obejmuje robotników, przybyłych do Niemiec pomiędzy 1 stycznia 1919 r. a 31 grudnia 1925 r.

1. Robotnicy pierwszej kategorii mają prawo na podstawie układów emigracyjnych pozostać nadal na stałe w Niemczech i otrzymują zaświadczenie uprawniające (Befreiungsschein) do wykonywania pracy na roli i równające ich na rynku pracy z robotnikami niemieckimi. Wobec tego obowiązani są do płacenia a) podatku zarobkowego i b) składek na ubezpieczenia: na wypadek bezrobocia, na wypadek choroby i na wypadek inwalidztwa (renty na starość).

Płacący składki na fundusz bezrobocia, nabywają prawo do uzyskania zasiłków na bezrobocie w myśl niemieckiej ustawy z dnia 16 lipca 1926 r. i polsko-niemieckiej umowy w sprawie wzajemnego udzielania zasiłków dla bezrobotnych z dnia 14 lipca 1927 r. Również robotnicy, przybyli przed 1 stycznia 1919 r. do Niemiec, uzyskali prawo zakupienia sobie dodatkowo znaczków inwalidzkich za ubiegłe dwa lata, tak, że mogą nabyć w ciągu dwóch lat pełne prawo do otrzymania renty inwalidzkiej, która będzie przekazywana robotnikom do Polski, o ile zechcą tam powrócić.

2. Robotnicy kategorii drugiej, t. j. przybyli do Niemiec między latami 1919 a 1925, zostaną włączeni stopniowo w ciągu 6-ciu następnych lat do ruchu sezonowego i po tem włączeniu będą zobowiązani wracać na zimę do kraju z robotnikami sezonowymi. Robotnicy ci będą mieli pierwszeństwo przy przyjmowaniu do pracy na wiosnę do Niemiec w charakterze robotników sezonowych.

Robotnicy kategorii drugiej wolni są od płacenia składek na fundusz bezrobocia; nie mają zatem prawa do otrzymywania zasiłków w razie utraty pracy. Celem uzyskania zaświadczenia na zwolnienie od płacenia składek na fundusz bezrobocia, winien pracodawca kontrakty, podpisane przez robotników, przedłożyć właściwej kasie chorych, która wyda odnośne zarządzenia.

Druga kategoria robotników zwolniona jest również od płacenia podatku zarobkowego w Niemczech. Celem uzyskania zaświadczenia od odnośnego urzędu skarbowego na zwolnienie od płacenia podatku zarobkowego, robotnicy, przybyli do Niemiec między latami 1919 a 1925, winni zwrócić się do Konsulatu w Berlinie, który postara się dla nich o zaświadczenie starostwa, stwierdzające miejsce ich stałego zamieszkania w Polsce.

Pozatem wszyscy robotnicy rolni, sezonowi i dawniej osiadli, korzystają w Niemczech z takiej samej opieki co robotnicy niemieccy w zakresie pracy, organizacji zawodowej, opieki społecznej i regulowania warunków pracy, włączając w to postępowanie rozjemcze i sądownictwo pracy i uzyskali na podstawie układów emigracyjnych prawo pobierania w razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy rent w Polsce.

Rocznica tow. Dzwon.

W poniedziałek obchodzili tow. śpiewu Dzwon na Weddingu rocznicę pierwszą, po ponownem wskrzeszeniu. Rocznicę obchodzono skromnie, na uroczystym posiedzeniu. Sprawozdanie z działalności złożył prezes tow. p. Łabecki. W serdecznych słowach dziękował przede wszystkim towarzystwom miejscowym jak i Zw. kół śpiewaczych oraz tow. Harmonii za pomoc, jaką udzielono młodemu towarzystwu. Dzięki zgodnej współpracy i poświęcenia, jakie okazały niektóre jednostki społeczeństwa na Weddingu udało się w przeciągu jednego roku dużo zdziałać. Na specjalne podziękowanie zasłużył gospodarz sali p. Myszkowski, który na krótko po założeniu koła, kiedy nie było jeszcze żadnych środków pieniężnych, płacił kosztą pierwszych lekcji. Tow. Dzwon w pierwszym roku występowało kilka razy popisowo z powodzeniem. Obecnie zarząd stara się wszelkimi siłami rozszerzyć grono swych członków, a mianowicie jaknajwięcej młodzieży u siebie zgromadzić.

Krótkie przemówienie wygłosił prezes Zw. Tow. Pol. w Berlinie p. Kaczmarek i przedstawiciel Dziennika Berlińskiego. Miłą niespodzianką sprawiła obecny piękna deklamacja mała Irena Tomiak. Pod koniec uroczystości odśpiewało tow. Dzwon kilka pieśni. Śpiewakom i dyrygentowi dziękowano licznymi oklaskami. Wspólna pieśń zakończono miły wieczorek.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

I-sza rocznica Tow. Młodzieży Polsko-katolickiej w Neukölln.

Towarzystwo młodzieży miejscowej obchodziło w niedzielę, dnia 29 stycznia r. swą 1-szą rocznicę. Prezesa panna Halina Olejniczakówna zagała uroczystość, pochwaleniem Pana Boga, poczem wprowadzono na salę 2 sztandary z wspólnym śpiewem pieśni „Serdeczna Matko”. Po wprowadzeniu sztandarów, prezeska powitała przybyłych delegatów i gości, poczem wystąpiło koło ośpiewu Neukölln, które odśpiewało pieśń okolicznościową „Niech nas jedność łączy w koło”. W dalszym ciągu programu, odczytała sekretarka p. Irena Mochalskówna, sprawozdanie roczne, wzorowo opracowane, kończące słowami:

Pamiętaj miło siostrzy i ty miły bracie,
Że cały kraj ci wierzy i spogląda na cie,
Że w tobie, że w młodzieży — cała przyszłość leży.

Przemówienie uroczystościowe wygłosił kierownik hufca harcerek, p. J. Kwietniewski. Mówca przedstawił znaczenie i obowiązki towarzystw młodzieży, w końcu przemówił specjalnie do rodziców. Zauważyć można było, że słowa mówcy dotarły do serc słuchaczy. Po mowie uroczystościowej składali kolejno życzenia towarzystwu: p. J. Kwietniewski w imieniu Harcerzy, p. P. Ledwolorz, który jest kuratorem towarzystwa, w imieniu Dzielnicy II Z. P. w N., kurator Towarzystwa Młodzieży Polskiej ze wschodu p. St. Staniecki, prezes Tow. Młodz. Polsk. poł. wschód p. Kopeć, prezes Tow. Polsk. Kat. Neukölln p. St. Olejniczak, prezes Tow. szkol. „Oświata” filija Neukölln p. J. Zimny. Na zakończenie podziękowała prezeska wszystkim, którzy się przyczynili do tej uroczystości, oraz gościom, poczem nastąpiło wyprowadzenie sztandarów z odśpiewaniem „Roty”. Po części urzędowej tańczono ochoczko, przerywając taniec, występami różnymi i deklamacjami „Chłop w niebie” i dialogiem wesołym „Kontroler”. Triumfem całej zabawy byli nasi harcerze, gdy się ukazali w strojach krakowskich do tańców, mazura i krakowiaka. Młodzież jak i starsi goście nie mogli się napatrzeć na piękny obraz tancerzy. Gdy na koniec krakowiacy wzięli swe krakowiacki na ręce, publiczność dziękowała hucznie oklaskami. Za upiększenie wieczorku, należą się młodzieży harcerek osobne podziękowanie. Miło i wesoło upływał czas. Niech ta pierwsza rocznica będzie początkiem dalszej zbożnej pracy towarzystwa młodzieży polskiej w Neukölln. Obecny.

Rok 1927 w pracy towarzystw polskich we Francji.

Rok 1927 zaznaczył się poważnym rozwojem życia katolickiego wśród Polaków we Francji. Poważna część polskiego wychodźstwa zorganizowana jest w towarzystwach górniczych pod wezwaniem św. Barbary, św. Józefa, św. Wincentego i in., oraz w bractwach różańcowych, młodzież zaś łączy się w towarzystwach pod wezw. św. Stanisława Kostki. Większa część tych towarzystw przystąpiła do Zw. pol. Tow. katolickich we Francji, który ma swą siedzibę w Lens, w północ. Francji. Prezesem Związku jest poważny na wychodźstwie górnik, p. Szambelańczyk, sekretarzem jeneralnym ks. Garstecki.

Walny zjazd delegatów Związku wykaże z pewnością poważny rozwój tej organizacji, najsilniejszej na wychodźstwie, mimo dopiero czteroletniego istnienia. Dzięki wydatnemu poparciu, jakim się Zw. cieszy u J. E. ks. kardynała prymasa Hlonda, uzyskał on z dniem 1 września r. z. własnego sekretarza jeneralnego; sekretariat posiada własne biuro w Lens przy ulicy de la Paix 17.

Do poważnych sukcesów, jakie Związek odniósł w r. ub. należą zjazdy katolickie, zwłaszcza zaś ostatni zjazd w Douai, który zgromadził niespodziewaną liczbę 5000 uczestników, a na którym obecny był J. E. ks. biskup Radoński z Poznania. Dostojny gość witany był owacyjnie przez zebranych, z których duża część nie oglądała jeszcze nigdy polskiego biskupa.



Niedziela Starozabustna

Św. Agaty, panny i męcz. † 254.
Św. Geninusa i Albina, bisk.

SŁOW.: DOBROCHNA.

Patrzcie, aby wolność wasza nie była ku zgorszeniu niemocnym. (I. Kor. VIII. 9.)

Będę Cię miłował, Panie, mocy moja, Pan twierdza moja i uciezka moja i wybawiciel mój. (Psalm XVII. 2. 3.)

Jutro poniedziałek, 6 lutego: Św. Tytusa, biskupa wyznawcy † 70. Św. Doroty, panny i męczenniczki † 304.

Wiadomości potoczne.

Z Niemiec.

Uchwycenie niebezpiecznych włamywaczy.

Niebezpieczną parę włamywaczy udało się policji po dłuższym czasie uchwycić. Jeden z włamywaczy 22-letni E. Dunke skrył się w kominie, gdzie go znaleziono, drugi skrył się przed policją w śmieciach.

Parka ostatnio dokonała wspólnie włamania, gdzie w ich ręce wpadło za przeszło 100000 mk. jedwabów. Poza tem cały szereg dalszych włamań zalicza się na ich konto. Dunke dopiero od kilku tygodni jest w Berlinie. Z więzienia Stolp na Pomorzu, gdzie odsiadywał dłuższą karę więzienną, uciekł po wycięciu kraty żelaznej. Z dużymi trudnościami przybył do Berlina. Tutaj udało mu się z wielkim narażeniem codopiero odzyskanej wolności nawiązać kontakt ze znajomym Oskarem Schäferem, znajdującym się w więzieniu w Plötzensee. Przy pomocy pewnej kobiety udało się Schäferowi również zbiec z więzienia. Obaj towarzysze zamieszkali następnie w mieszkaniu przy Courzstrasse. Mieszkanie to położone w piwnicy miało 2 wyjścia a trzecie przez szeroki komin. Policja dowiedziała się niebawem o ich wspólnem mieszkaniu, więc dnia pewnego przyszykowano się do niespodziewanych odwiedzin. Mieszkanie okazało się próżne. Jeden z urzędników pozostał na miejscu, aby odczekać powrotu niebezpiecznych ptaszków. Nad ranem zjawili się też, lecz urzędnik dobrze ukryty sam nie mógł się podjąć zaaresztowania złodziei. Zaalarmował więc odwach policji. Ohsadzono wszystkie wyjścia i wjargnięto do mieszkania. Włamywaczy jednak nie było. Dopiero po dłuższym czasie znaleziono w kominie Dunkego. Gdzie się podział towarzysz jego nie chciał powiedzieć. Poczęto więc ponownie przeszukiwać piwnicę i pod śmieciami znaleziono towarzysza jego. Niebezpiecznych ptaszków odwieziono do przydzium policji. Dunke z powodu jego zaaresztowania był nie-mało rozczarowany, gdyż codziennie telefonował do komisarza od służby w przydzium, iż tak dobrze się ukrył, że nie uda się jego uchwycić.

Strzały na pociąg kolei podziemnej.

Niezwykły wypadek, którego wyświetleniem zajęła się energicznie policja miał miejsce w czwartek przed południem. Pasażerowie jadącego w kierunku do stacji Nordring pociągu kolei podziemnej, usłyszeli nagle na krótko przed stacją brzęk szyby i wystrzał. Stwierdzono, że kula rewolwerowa po rozbiciu okna utkwiała w siedzeniu, nie raniwszy nikogo, mimo że przedział był zapelniony. Pociąg zatrzymano natychmiast i przy pomocy policji poczęto poszukiwać sprawcę, jednakże bez skutku. Widocznie wypadek został spowodowany lekko-myślnem obchodzeniem się z bronią palną.

Na śladzie popełnionych morderstw.

Trzy razy zaalarmowano w nocy na niedzielę komisję śledczą policji kryminalnej. W pierwszym wypadku znaleziono w Lichtenberg - Friedrichsfelde w ogródkach działkowych zwłoki 14-letniego chłopca. Policja stwierdziła, iż chłopiec w piątek nie wrócił do domu. Na ciele a mianowicie na szyi znajdowały się okaleczenia, które jednak nie są przyczyną śmierci. Pod zwłokami znaleziono dwa metry długi powróż. Ponieważ na miejscu nie zdołano stwierdzić przyczyny śmierci, obłożono zwłoki aresztem. — Wstrząsający widok przedstawił się komisji, która przybyła do mieszkania przy Weidenweg 66. W jednym pokoju stanowiącym całe mieszkanie leżała na ziemi zwłoki rozebranej kobiety, 52-letniej B. Unglaube. Śmierć musiała nastąpić już przed kilku dniami. Dochodzenia wykazały, że kobieta mieszkała ze swym mężem o kilka lat młodszym dotychczas przy Weberstr. 48. Po przymusowem opuszczeniu tego mieszkania, małżonkowie nocowali w piwnicach lub na schodach. Od 20 stycznia zamieszkali przy Weidenweg. Pokój przedstawiał widok okropnej nędzy. Prawie pusty, zawierał tylko najniezbędniejsze przedmioty. Na rozłożonym na ziemi płaszczu sypiała kobieta. Ponieważ nie zdołano przyczyny śmierci stwierdzić, obłożono również zwłoki aresztem. — Trzeci alarm tej nocy przywołał komisję do pewnego lokalu przy Gubenerstr. Tutaj wachmistrz policji Heise, miał w lokalu zatarg z kilku młodymi ludźmi. Ponieważ jak twierdzi Heise, po opuszczeniu lokalu w dalszym ciągu napadano na niego, dał z rewolweru strzały ślepe. Gdy to nie skutkowało, wystrzelił ostry nabój, który ugodził 23-letniego szofera H. Neumanna zamieszkałego przy Warschauerstr. 23. Neumann ciężko ugodzony, zmarł na miejscu. Ściągnany przez kolegów zastrzelonego, schronił się Heise w komisariacie policji przy Frankfurter - Allee 346. Zwłoki zastrzelonego odwieziono do Schauhausu.

Oszustwo olbrzymich rozmiarów. — Setki poszkodowanych.

Licząc się z łatwowiernością i głupotą ludzka potrafił w Berlinie właściciel lombardu Bergmann w przeciągu kilku miesięcy wyłudzić od setek osób olbrzymie sumy. Łatwowierni tem chętniej dawali

pieniądze, że Bergmann płacił bardzo wysoki procent i początkowo też wypłacał regularnie. Przychodziło mu to łatwo, wobec stale napływających sum. Kilka razy zdarzyło się, iż sprytniejsi z pośród wierzycieli jego zażądali zwrotu pieniędzy w krótkim czasie. Bergmann w takich wypadkach, aby nie psuć sobie opinii, sumy wypłacał. W jednym wypadku 400 000 mk. System cały oszusta polegał więc na tem, że w jednym miejscu pożyczyl, aby drugim zapłacić. Ze dnia jednego nastąpić musiała katastrofa, jest rzeczą zrozumiałą. Bergmann ostatnio, gdy mniej pieniędzy poczęło wpływać, dawał dla zachęty przedmioty wartościowe w jego lombardzie zastawione jako pewność. Często zastawiał u 8 i więcej wierzycieli ten sam przedmiot. Poszkodowani są przeważnie lotni kupcy, lekarze, urzędnicy i rzemieślnicy. Bergmann aresztowano. Dotychczas zgłosiło się z pretensjami przeszło 800 osób. Liczba ta na pewno jest wyższa, gdyż nie wszyscy jeszcze wiedzą o upadłości płatniczej Bergmanna. Stale nadchodzą do policji zgłoszenia z za Berlina.

Odpowiedzi redakcji.

Panu J. M. Boldensdorff (J. M. B.) W myśl umowy najmu części II, mogą być niektóre święta rzymsko-katolickie, wymienione w umowie najmu (kontrakcie) odłożone na następną niedzielę, o czym decyduje władza kościelna i o odłożeniu informuje wiernych w listach kościelnych rozdawanych po nabożeństwie wziętych z ambony w ostatnią niedzielę przed świętem.

Święta odkłada się na następną niedzielę tylko w miejscowościach, w których mieszkańcy wyznania rzymsko-katolickiego stanowią znaczną mniejszość w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców.

W celu uniknięcia z tego tytułu sporów z pracodawcami, radzimy na przyszłość, każdorazowo przed nadejściem święta, przypadającego w tygodniu, zapytać się miejscowego księdza, który chętnie udzieli informacji.

Które święta w r. 1928 będą odłożone na następną niedzielę — nie możemy podać, albowiem władza duchowna (ksądz) wydaje decyzję w porozumieniu z wyższą swoją władzą nie zgóry na cały rok, lecz krótko przed przypadającym w tygodniu świętem.

W sprawie pracy i „Befreiungsscheinu“ odstąpiliśmy list Pana do Konsulatu Generalnego w Berlinie.

Panu St. Ignatowski, Gr. Lüsewitz. Patrz powyżej.

Panu Plusk... w Kyritz. Informacje, jakie Pan otrzymał w sprawie powrotu do kraju — są zgodne z faktycznym stanem rzeczy.

Konwencja Emigracyjna polsko-niemiecka z dnia 24. 11. 1927 r. — przewiduje uregulowanie sprawy pobytu i sezonowania robotników rolnych, przybyłych do Niemiec przed 1. 1. 1919 r. aż do 31 grudnia 1925 roku.

Konwencja ta nie wspomina nic o robotnikach przybyłych do Niemiec w roku 1926-27, którzy przybyli w charakterze sezonowców i winni po upływie terminu kontraktu, najpóźniej do 20 grudnia każdego roku, powrócić na zimę do kraju.

Dla tych robotników istnieje nadal przymus do powrotu do kraju w myśl okólnika pruskiego ministra spraw wewnętrznych, nakazującego policji przestrzeżenie i wykonanie przepisów.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

Tow. Śpiewacze

Tow. śpiewu „Dzwon“. Posiedzenie odbędzie się dnia 6 bm. o godz. 8-iej w lokalu p. Myszkki przy Köslernerstr. 17.

Gniazda Sokole.

Tow. gimn. Sokół Berlin I. Posiedzenie odbędzie się dn. 7 bm. o godz. 8-iej w lokalu drh. Słupianka przy Langestr. 108.

Baczność drużyna Tow. gimn. Sokół Berlin I. Posiedzenie odbędzie się we wtorek, dnia 7 bm. o godz. 8-iej w lokalu p. Słupianka przy Langestr. 108. Na posiedzeniu będzie wykład z obrazkami świetlanymi pod tytuł. „Zabytki kulturalne i historyczne Warszawy“. Uprasza się wobec tego o jak najliczniejsze przybycie członków. Goście mile widziani.

Zarząd.

Związek Polaków.

Zw. Pol. w N. oddział na północn. wschodzie. Posiedzenie odbędzie się dnia 7 lutego o godz. 8-iej wiecz. u p. Gorzelanego przy Strassmannstr. 39.

Tow. Przemysłowców w Szpandawie. Posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 5 lutego o godz. 4-iej w lokalu p. Mogła przy Bismarckstr. 8.

Tow. Polsko-kat. Robotników.

Tow. Robotn. polsko katolickich Braterstwo. Posiedzenie odbędzie się w niedzielę 5 lutego o godz. 4-iej po południu przy Kirchstr. 23 u pana Zbikowskiego. Przybycie każdego członka jest konieczne potrzebne. Ważne sprawy są do omówienia.

Tow. Polsk. Katol. rob. pod op. św. Józefa. Posiedzenie odbędzie się 5 lutego o godz. 6-iej w lokalu p. Jakuba przy Voltastr. 21.

Tow. Polek.

Tow. Zjed. Polek pod op. św. Józefa i obywatelk. Posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 5 lutego o godz. 17-iej w Domu Polskim przy Aleksanderstrasse 23.

Tow. Polek Królowej Jadwigi. Bal maskowy odbędzie się w niedzielę dnia 5-go lutego w lokalu Swinemünder Gesellschaftshaus przy Swinemünderstr. 42. Początek o godz. 17 (5). 4 maski będą premjowane o godz. 21.

Różne

Tow. szkolne Oświata filja Hausburgstr. Posiedzenie odbędzie się w środę dnia 8 bm. o godz. 20 w lokalu p. Gorzelanego przy Strassmannstr. 39.

Tow. Młodzieży Polsk. na wschodzie. Posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 lutego w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23. Wykład p. dra Ziomka. Uprasza się o liczne przybycie.

Tow. pol. katol. św. Antoniego. Posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 lutego w lokalu posiedzeń u p. Gorzelanego przy Strassmannstr. 39. Wykład. Wykład będzie bardzo ciekawy, prosimy o liczne przybycie członków.

Tow. Polsko Katolickie w Neukölln. Posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 lutego rb. w lokalu przy ul. Siegfriedstr. 18-19 wieczorem o godz. 8. Bardzo ważne sprawy. Obecność wszystkich członków konieczna.

Zarząd.

Tow. Stella. Posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 5 lutego o godz. 7-iej wiecz. w lokalu przy Skalitzerstrasse 126.

Tow. Obywateli i Obywatelk. Posiedzenie odbędzie się dnia 7 bm. o godz. 8-iej w lokalu p. Janiszewskiego przy Oldenburgerstr.

Tow. szkolne „Oświata“ filja Moabit. Roczne walne zebranie odbędzie się w środę, dnia 8-go lutego o godz. 8-iej w lokalu p. Janiszewskiego przy Oldenburgerstr. 11.

Zw. Zaw. Pol. okręg Berlin. Zebranie wszystkich zarządów filijnych i wszystkich mężów zaufania, członków odbędzie się w piątek, dnia 10 bm. o godz. 8-iej w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstr. 13. Na posiedzenie przybędzie członek zarządu z Bochum.

Baczność Rodacy i Rodaczki Merseburga, Halle i okolicy!

Związek Emigrantów Polskich w Niemczech fil. Merseburg a. S. urządza dnia 5-go lutego po południu o godz. 3-ciej wiec na sali Gute Quelle przy Saalstr. 14. Referent z Lipska. Po wiecu o godz. 6-iej familijny

wieczorek poświęcony z teatrem i tańcem. Wolny, bezpłatny wstęp. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Miesburg.

Zw. Pol. w N. oddział Miesburg. Walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 5 lutego o godz. 4-iej w lokalu p. Grottego.

Weimar.

Ochrona Polaków Zagranicznych. Zebranie dzielnicy Weimar odbędzie się dnia 5 lutego o godz. 14,30 w lokalu Ilmschlösschen w Ober-Weimar z następującym porządkiem obrad: 1. Odczytanie sprawozdania z ostatniego zebrania. 2. Sprawozdanie zarządu. 3. Sprawozdanie prezesa okręgowego. Po zebraniu odbędzie się bal maskawy. O liczne przybycie członków proszą

Zarząd.

Drezno.

Towarzystwo Polsko-Katolickie w Dreźnie urządza w niedzielę, dnia 5-go lutego

Bal kostiumowy

w sali Kat. Gesellenhaus, Käufferstr. 4. Początek o godz. 5-tej. Premjowanie najładniejszych kostiumów. Szan. Polaków uprzejmie zapraszamy.

Zarząd.

Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin. Nakładem „Dziennika Berlińskiego“, Buchdruckerei und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie.

Drukłem „Katolika“, spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.

Harmonia

urządza

w niedzielę, dnia 5-go lutego b. r. w „Alhambra-Festsäle“ przy Wallnertheaterstr. 15.

„Redutę Maskową“

przy dźwiękach doborowej muzyki.

Początek „Reduty“ o godzinie 17-tej. Premjowanie masek przez publiczność o godzinie 20-tej (8). Demaskowanie o godzinie 20.30 (8.30).

Na powyższą „Redutę“ zapraszamy Szanowną Publiczność uprzejmie.

Przekazy do Polski

tylko przez

„Pomoc“ Bank Ludowy

c. G. m. b. H.

Berlin O. 27, Holzmarktstr. 10

Telefon: Alexander 57. Poczta, konto czek. Berlin 31 867.

Przyjmujemy depozyta.

Udzielamy pożyczki.

Rodacy wstępajcie na członków.

Skład przyborów krawieckich

zał. r. 1901 J. Mikolajczak zał. r. 1901

Tel. Moritzpl. 10856 BERLIN S. 14 Sebastianstrasse 36

szan. Rodakom na sezon zimowy wszelkie podszewki wełniane i bawełniane, czarne i kolorowe. Artykuły do szycia w najlep. jakości. Wysyłam przez pocztę.

Kompletne dodatki do ubrań

Seria A mk. 8,75 na bawełnianej podszewce

Seria B mk. 12,— na wełnianej angielskiej podszewce

Kompl. dodatki do paletotów

Seria A mk. 10,50 (do ulstrów)

Seria B mk. 15,— z aksamiowym kołnierzem.

Na życzenie przesyłam bezpl. cennik towarów.

Bank Przemysłowców T.A.

Filia w Berlinie

BERLIN W 8, Jäger Strasse 13

TELEFON: Centrum 7321

Pocztowe konto czekowe Berlin 11043 :: Zyrokonto w Banku Rzeszy.

Przyjmuje wpłaty na konta depozytowe za wysokim oprocentowaniem.

Zakłada konta czekowe.

Wypożyczamy skarbanki.

Wydzierżawia skrzynki w ogniotrwałym skarbcu.

Przekazy do Polski.

Centrala w Poznaniu.

Oddziały w większych miastach w Polsce.

o Zarządów Towarzystw!

Ze względów technicznych prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam ogłoszeń z ruchu towarzystw conajmniej tydzień przed dniem w którym odbyć się ma posiedzenie, ażeby umożliwić zamieszczenie na czas.

Książki

powieściowe

poleca Administracja

Dziennika Berlińskiego

Berlin - Charlottenburg

Schlüterstr. 47

Pielęgnowanie twarzy

manikure według ostatniej francuskiej metody — wykonuje Warszawianka. Przychodzi tylko do interesentów za poprzednim uwiadomieniem. Ceny umiarkowane. Oferty pod adresem:

Henryka Czerniecka

Charlottenburg, Schlüterstr. 68 b, Giering.

Odpowiadano z tej strony rzeki i śpiew się ciągnął nie-
 przernanie, przepłataną tylko hukiem bab bijących i głosem
 komend i brzmiał coraz woiniej, smutniej i ciszej, to przery-
 wał się w jakimś chrząpliwym akordzie i baby wtedy hucały
 głosiły i zgrzyły pomp przecinał ze świstem powietrze i deszcz
 pluskał z traskiem o nagie szkielety drzew, albo las, stojący
 z prawej strony, w którym niknęła rzeka, zakokysał się

Ziódzieja!
 Fokochata ziódzieja =
 Z Focjeja...
 — Jedna baba z Focjeja!

I jakby w odpowiedzi, po drugiej stronie zerwał się
 śpiew chórny i rozplywał wołno, szarpany przez wiatr:

— Chamy! a ruszać się tam!
 Zatrząsał się jakimś zimnym dreszczem, przygniatła go ta
 noc i te monotonne huki i śpiewy, podniósł się i krzyknął:

sko pokrywać i rozpraszać.
 kłębach; zdawała się przeniakać wszystko nawskróś i wszy-
 się pomieściła palami w poroziwianych, przesiąkających światłem
 miemi strzępami nad ogniskami, koryzła się na wodzie, czaiła
 obcisnąć świat w coraz szczególniejszą zasłonę, wisiała obry-
 mujących go drzewem ciemności, która zdawała się
 jenniczego, huk katarów, głosów komendy i dziwnych, prze-
 odbłaskami pochodni i ognisk wodzie, słuchał jej bekoitu ta-
 Gliniewicz bezmyślnie przyglądał się czarnej, poplamionej
 mozaice.

odcinających się na tle ogniska, niby na starej bizantyjskiej
 czasy wieże ruszowały, masy pali i czarne sylwetki robotników,
 miazgę piany, szarpnęła się, niby zwierzę na uwięzi — ma-
 woda bła bezustannie i obrzucała potokami rozbitę na



szody do wodospadu spadł mu z serca wielki ciężar, albo-
 wiem, gdy, mówiąc o tem, jak zastrzelił Gebhra i jego towa-
 rzyszów, zaciął się i jał niespokojnie spoglądać na ojca, pan
 Tarkowski zmarszczył brwi, pomyślał chwilę, a potem rzekł
 poważnie:

— Słuchaj, Stasiu! Śmiercią nie wolno nikomu szafować,
 ale jeśli ktoś zagrozi twej ojczyźnie, życiu twej matki, siostry
 lub życiu kobiety, którą ci oddano w opiekę, to pał mu w łeb,
 ani pytaj i nie czyni sobie z tego żadnych wyrzutów.

Pan Rawlison zaraz po powrocie do Port-Saidu zabrał Nel
 do Anglii, gdzie osiadł na stałe. Stasia oddał ojciec do szkoły
 w Aleksandrii, gdyż tam mniej wiedziano o jego czynach i
 przygodach. Dzieci pisywały do siebie prawie codziennie, ale
 złożyło się tak, że nie widziały się lat dziesięć. Chłopiec, po
 ukończeniu szkół w Egipcie, wstąpił na politechnikę w Zu-
 rychu, poczem, uzyskawszy dyplom, pracował przy robotach
 tunelowych w Szwajcarii.

I dopiero po latach dziesięciu, gdy pan Tarkowski podał
 się do dymisji, odwiedzili obaj przyjaciół w Anglii. Pan Ra-
 wlison zaprosił ich do swego domu, położonego w pobliżu
 Hampton-Court, na całe lato. Nel skończyła lat osiemnaście
 i wyrosła na cudną, jak kwiat, dziewczynę, a Staś przekonał
 się kosztem własnego spokoju, że mężczyzna, który skończył
 lat dwadzieścia cztery, może jednak myśleć jeszcze o damach.
 Myślał nawet o ślicznej Nelly tak nieustannie, że wkońcu po-
 stanowił uciekać, gdzie go oczy poniosą.

— Gliniewicz winien, a? — Winien Gliniewicz — szeptał,
 powieki zaczęły mu ciężać, senność opanowała, go gwahto-
 wnie. Budził się na chwilę, nasłuchiwał huków, ogładał się
 dokoła i znowu drzemał i snił i rozmarzał się przypomnie-
 niami, które w chaotycznie spletanym kłębie przewalały mu
 się przez mózg, to się jakby staczał w jakąś głąb, to przez
 sen obejmował pięć rękami i cichym, smutnym głosem, ze zła-
 mi, które mu plynęły z pod zamkniętych powiek, szeptał:
 — Winien Gliniewicz, winien — i jęczał ciężko, chciał się zer-
 wać, iść; nie mógł, to pięć ścisłał jeszcze silniej i znowu spał

— Ot tobie los, a! Sierotaś ty, Gliniewicz. Zonęś miał,
 a? Miał — umarta. Dziecis miał, a? Miał — umarty. Fami-
 lięś miał, a? umarta. Sierotaś Gliniewicz, a? Sierota —
 dopływał się i odpowiadał sobie coraz senniej — Gliniewicz
 winien, a? — Winien!

Katary hucały i wciąż były ze straszliwą automatyczną je-
 dnośnością, a rzeka szamotała się i pluskała w wązkim ko-
 rycie z wściekłością coraz większą, a deszcz padał nieustannie,
 w blaskach ognisk widać było, jak nieskonczono, skosne pro-
 mieńskie wody, niby stalowe nici, uderzały w ziemię. Noc wio-
 kła się ciężko, bez gwiazd, i jakby nigdy nie miał być dzień,
 tak ciemności świat zalały.

— Chamy! a ruszać się tam!
 I snui dalej gorzkie i ciężkie rozmyślania w kółko, z
 własnym pijakom uporem.

— Ot tobie los, a! Sierotaś ty, Gliniewicz. Zonęś miał,
 a? Miał — umarta. Dziecis miał, a? Miał — umarty. Fami-
 lięś miał, a? umarta. Sierotaś Gliniewicz, a? Sierota —
 dopływał się i odpowiadał sobie coraz senniej — Gliniewicz
 winien, a? — Winien!



Ale wówczas pan Rawlison położył mu pewnego dnia obłą-
 dzenie na ramionach i, patrząc mu wprost w oczy, rzekł z
 anielską dobrocią:

— Stasiu, powiedz sam, czy jest na świecie człowiek, któ-
 remu mógłbym oddać ten mój skarb i to moje kochanie z
 większą ufnością?

Młodzi państwo Tarkowsy pozostali aż do śmierci u pana
 Rawlisona w Anglii, a w rok później wyruszyli w długą po-
 dróż. Ponieważ przyrzekli sobie odwiedzić te miejsca, w któ-
 rych spędzili najmłodsze lata, a potem błakali się niegdyś jako
 dzieci, podążyli więc przedewszystkiem do Egiptu. Państwo
 Mahdiego i Abdullahiego dawno już runęło, a po jego upadku
 „nastąpiła“, jak mówił kapitan Glen, Anglja. Z Kairu zbudow-
 wano do Chartumu kolej. Oczyszczono „sudy“, czyli rozle-
 wiska nilowe, tak, że młoda para mogła dotrzeć wygodnym
 parowcem nietylko do Faszody, ale aż do wielkiego jeziora
 Wiktorja-Nianza. Z miasta Florence, leżącego nad brzegiem
 tegoż jeziora, udali się koleją do Mombassy. Kapitan Glen
 i doktor Clary przenieśli się już byli do Natalu, ale żył w Momb-
 bassie, pod troskliwą opieką miejscowych władz angielskich
 King. Olbrzym poznał natychmiast dawnych swych państwa
 i szczególnie Nel witał tak radosnym trąbieniem, że aż pobliskie
 drzewa mangrowjowe trzęsły się, jak od wiatru. Poznał rów-
 nież starego Sabę, który przeżył niemal dwukrotnie zwykłe
 psie lata i, choć trochę już niewidomy, towarzyszył Stasiowi
 i Nel wszędzie.

Chłopi stali wokół z tępych, rezygnacyjnym wyrazem w twarzach, podbrudzonych przy robocie, świecących się od deszczu w świetle pochodni, rzucających brudne smugi światła na twarz umierającego i na Gliniewicza, który, widząc, że

lata się strumieniem po twarzy i ściekała aż na piersi. — Jezusi! — rzęzał chrapiwie, wciągał wykrzywionymi ustami powiekrze, wyprętał się, że aż głowa wygniała dół w rozmokej glinie, przymykał oczy, bo mu z rozbitej głowy krew

rafi ręce, dmuchał w nozdrza, ale chłop już nie odzyskał przytomności i konał. — Rozwalać, psiakręwi! — krzyknął na chłopów, ruszając się ciężki, przyłumiony jak przywołanego.

— Pochodni! — ryknął straszonym głosem Gliniewicz, rzucając się do stosu pogruchołanych desek i pierwszych zaczął je odwalać z gorączkowym pospiechem, bo z pod nich wydobyły się cięzki, przyłumiony jak przywołanego.

zmiadał chłopa, trzymającego sznur od kleszców. Jeden z katarów z całym ruszowaniem zwał się i Gliniewicz oprzytomniał zupełnie i pobiegł do katarów, się zrobia.

rozdart powiekrze i brzmiał strasznie w nagłej ciszy, jaka czała i jeden tylko, ale długi, przejmujący, okropny ryk ludzki rozległ się jakiś trzask, potem huk ogromny, aż ziemia zaczęła wyciągać rękę, jakby chcąc krzyknąć, ale w tej prawie chwili

Naraz podniósł głowę, przerażenie zatęskniło mu w oczach, — Chamy! a ruszać się tam! — siadał i spał dalej.

czai: cicho, albo się podnosił bezprzytomnie i odruchowo krzy-

wygrywała swoje melodie tajemnicze, to jakieś ptaki z krzykiem zrywały się z drzew, to wiatr zmacił wszystko, rzucił się na las, prześwistywał, głuszył odgłosy katarów, bijących już z dawną ciągłością — to przyciszało się i od katarów płynęła smutnie zawadzona pieśń.

— Gliniewicz winien, a? — Winien Gliniewicz, winien — powtarzał i podnosił się, jakby chciał wziąć kij i iść w świat, i już widział przed sobą drogi, tułaczkę, nędzę dawną, głód, poniewierkę... i opadł ciężko z powrotem, bez sił, i lzy, powstrzymywane długo, polały mu się po twarzy gryzącym strumieniem. Upadł na ziemię i nie mógł już nic mówić, ani myśleć, tylko płakał, płakał, płakał...

Władysław St. Reymont.

chcę rozsadzać krępujące ją ściany. Poza tę kładkę, w którą wzbudzona, szumiała gromnie i bila w brzęgi, targała się, jakby nikałaby chłodem do kości, a rzeka, ścisnięta cembrowinami, łoskotem, deszcz padał gęsty, drobny dokuczliwy, przeczepionych łancuchami. Katarzy były raz po raz z górnym mi i usiadł przy kładce wązkiej, umocowanej na beczkach, rzeki, ale zawał się jakby z obawy, powiódł wokół oczu Gliniewicz szedł dalej, miał już przejść na drugą stronę — Na psa taka robotka! — mrucnął ktoś.

— Ludziom jaże gnaty skrzypię od roboty, a tu jeszcze ten deszcz, niech go marności, i ślipów ozewrzeć nie można, tak

— To jutro nie będzie jeszcze można budować fundamentów, a?

— Trzy cale od wieczoru, jest jeszcze pięć dy ubywa, a?

— Pochodnie dać! — krzyknął, schodząc do pomp. — Wozmknijęcych i dyszących ciężko z wysiłku.

Odsunął się i przypatrywał ostym, prawie zwierzęcym prębiom ludzi, jakby zrosniętych z korabami, oblanymi potem, — Swinia nie ziemia — mruczełi chłopci niechętnie.

— Twardo, a?

— A idę, psiachmac, idę kiej w żelazo. — Pale idę dobrze, a? — pytał się przy kołowrotach.

bezsiannie i skrzypiących okropnie łokami. — A idę, psiachmac, idę kiej w żelazo. — Pale idę dobrze, a? — pytał się przy kołowrotach. — Wozmknijęcych i dyszących ciężko z wysiłku. — Pochodnie dać! — krzyknął, schodząc do pomp. — Wozmknijęcych i dyszących ciężko z wysiłku. — Trzy cale od wieczoru, jest jeszcze pięć dy ubywa, a? — To jutro nie będzie jeszcze można budować fundamentów, a? — Ludziom jaże gnaty skrzypię od roboty, a tu jeszcze ten deszcz, niech go marności, i ślipów ozewrzeć nie można, tak chęć rozsadzać krępujące ją ściany. Poza tę kładkę, w którą

PRZY ROBOCIE

— Wam coś jest?

— Ja nie wiem, co mi jest; od rana żre mnie jakaś chądra niby pies połamanymi zębami, że miejsca sobie znaleźć nie mogę. Sznapsa pijecie, a?

— Dobrze. Kto wychodzi? Prawda, karty wyście rozdawali.

Umilkli i zaczęli grać.

Wiatr targał nędznym, skleconym z desek i gałęzi szałasem, przyciskającym się do nasypu kolejowego i z jednej strony zupełnie otwartym na świat. Płomienie palącego się przed szałasem ogniska syczały, zalewane, ustawicznym decczem, miały się na wszystkie strony, buchały snopami iskier i często rzucały kłęby gryzącego, rudego dymu w twarze grających, którzy siedzieli na pniach przed trzecim, wyższym znacznie, zólcącym się, świeżo przerzniętym stojem, na którym kładli karty.

— Wychodzę z czterdziestu! — zawołał młodszy, z trudem rozpoznając karty w słabym brzasku ognia.

— Dobrze, ślicznieńki.

— Teraz podrzynam was, z dwudziestu!

— Same cudowności, milusi!

